Rok IV. Nowy Sącz, dnia 21. grudnia 1897. Nr. 35.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego" W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 21. W Tomasza ap. 22. Ś. Zenona m. 23. C. Wiktoryi p. 24. P. *Wig.* † Ad. i E. 25. S. *Boże Narodzenie.* 26. N. *Szczepana m.* 27. P. Jana ewang. 28. W. Młodzianków. 29. Ś. Tomasza b. 30. C. Dawida. 31. P. Sylwestra.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

NA BOŻE NARODZENIE.

Posłan jest anioł od Boga na ziemię,
By głosił: „Okup zbawienia jest blisko —
„Zjawił się wśród was. co zbawi to plemie,
„Ubóstwem ducha stojące tak nisko.

„Ten, co Najwyższy.... do żłobu się zniżył
„Pan światów.... zrodzon, jak dziecina mała,
„Wielki.... maleństwo do Siebie przybliżył,
»By małą była.... wielkość wedle ciała.

„On jest początkiem, On jest dzieła końcem —
„Kto w Nim buduje, nie dozna zawodów:
„Pocznie w maleństwie.... a wzrośnie pod słońcem
„Na Chwałę Bożą i podziw narodów".

* * *

Pokój tobie, wierny ludu!
Który stoisz wiarą, cnotą,
Chwaląc Boga łask i cudu.
Za opiekę nad prostotą!

Jemu ufaj, Jemu wierzaj!
Reszta od samego siebie....
Przyjaciół twych czyny mierzaj,
A nie zadrwią losy z ciebie...

„Związku chłopski"! wielbij Pana
Bez żadnego „odwołania"....
Niech ci Gwiazda, dziś zesłana,
Da otuchę do wytrwania.

Pisałem z końcem roku 1897. w Lichwinie.

Jan Myjak z Zagorzyna.

RATUJMY LUD NASZ!

Chrystus Pan widząc tłumy ludu, idące za Nim zgłodniałe, wyrzekł te miłościwe słowa: »Żal mi tego ludu". Idąc za przykładem naszego Zbawiciela, każdy z nas powinien powtórzyć te pełne litości słowa: „Żal nam naszego ludu, bo jest głodny i źle odziany; — Żal nam naszego ludu, bo maluczkich Chrystus Pan najwięcej umiłował. Żal nam naszego ludu, bo oni są nasi Rodacy. Żal nam naszego ludu, bo oni są nasi Bracia w Chrystusie. Żal nam naszego ludu, bo oni są nasi współwyznawcy. Żal nam naszego ludu, bo on jest podwaliną naszego społeczeństwa. Żal nam naszego ludu, bo będąc pobożnym, dostarcza nam największą liczbę Duchownych. Żal nam naszego ludu, bo jest bliźnim naszym, którego mamy rozkaz kochać jak siebie samych. Żal nam naszego ludu, bo on ciężko pracuje, a niema pomimo tego dostatecznego pożywienia i odzienia. W końcu żal nam naszego ludu, bo niedość że tak materyalnie podupadł, ale co gorsza, tumanią go ze wszystkich stron, by się stał nędzarzem nietylko materyalnie, ale i moralnie.

Z tych powyż wymienionych przyczyn jest więc obowiązkiem wszystkich stanów nasz biedny nieszczęśliwy lud wszystkiemi możebnemi środkami ratować.

Prośmy więc najprzód Chrystusa Pana, by nam pomimo całej naszej niemocy do tego dopomógł i tak, jak pięciorgiem chleba nasycił kilkutysięczną tłuszczę, tak samo spotęgował nasze życzenia i zamiary, by pragnienia serc naszych ratowania ludu mogły być uwieńczone pomyślnym skutkiem. Według mego zapatrywania w tym celu potrzeba użyć następujących środków:

I. Przeznaczyć niezwłocznie na emigracyę młodszego rodzeństwa przynajmniej pół miliona i powierzyć tę kwotę Kongregacyi św. Rafała na przejazd emigrantów jakoteż i na zakupno gruntu w Ameryce.

W ten sposób jedynie da się naszemu ludowi możność niedzielenia i nieobdłużania gruntów.

II. Polecić Wydziałom powiatowym, ażeby w każdej gminie zaprowadziły według norm najpraktyczniejszych i wypróbowanych sklepy w Kółkach rolniczych, jakoteż i pożyczki Raifeisena. Wspomniane powiaty mają jaknajściślej dopilnować przez kontrolę, co miesiąc odbywającą się, czy przepisy tych dwóch instytucyj są dokładnie zachowywane.

Te dwa projekta są niesłychanej doniosłości dla naszego ludu, do czego jedynie potrzeba absolutnie doskonałej organizacyi i sumiennego dopilnowania przez powiaty. Sklepy należycie zorganizowane dają blisko połowę zysku gromadzie. a pożyczki Raifeisenowskie sprawiają, że pieniądze poza obręb gminy nie wychodzą.

Ochrona roli od cienia z lasu i od głuszenia.

N. b. p. J. Chr.! Czytając „Związek chłopski“ bardzo mi się podoba, gdyż on wciąż upomina się o sprawiedliwość włościańską. Otóż i ja niżej podpisany udaję się z jedną sprawą, która włościan bardzo obchodzi i zarazem krzywdzi, a na nią ustawy niema.

Chcę mówić o szkodach, jakie włościanie mają z lasów. I tak naprzykład: Ja mam z łaski Pana Boga przeszło 30 morgów gruntu, ciągnącego się od domu jednem pasmem aż do granicy osieckiej, z drugiej strony granicy przez drogę pański las ciągnie się tak samo jednem pasmem koło mego gruntu. Wskutek cienia z lasu i głuszenia przeszło na 10—12 zagonów aż do granicy wyrządza mi wielką szkodę, n. p. zasieję oziminę, śniegi wylegną; zasieję wiośniane zboża, wyrosną głuche i nieplenne, ani nie dojżeją, a podatek muszę płacić, jak każdy inny, i nie mam za to żadnego opustu w podatkach, ani też wynagrodzenia ze strony dworu. Gdybym chciał zestawić rachunek odszkodowania, wypadłby bardzo znacznie, bo śmiało mogę liczyć straty rocznie około 30 zła.; jeżeliby stał las około 60—70 lat, jak wielkie sumyby urosły! A tak jest w istocie. U nas w Polance są cztery grunta, które się łączą z pańskiemi lasami, a wiele jest w Galicyi? Ośmielam się prosić WPana Posła tę sprawę w Sejmie poruszyć. Dodaję, że na tem się nie kończy, bo wiele a wiele szkody od zwierzyny z takich lasów! Nie piszę to w swojej sprawie, ale w sprawie ogółu włościan, których grunta ponoszą szkodę ze sąsiedztwa z pańskiemi lasami. Nie jestem przeciwnikiem lasów, owszem bardzo pięknie robią ci, którzy lasy sadzą, bo są one bardzo potrzebne, bo niestety wiele a wiele hałatowcy pejsaci się przyczynili do zniszczenia i wywiezienia takowych z naszej Galicyi do Prus i wskutek zniszczenia lasów drzewo bardzo podrożało i brak teraz opału i drzewa budowlanego. To wszystko prawda — ale i to prawda, że gospodarka lasowa niema niszczyć gospodarki rolnej. Jabym podał taki projekt: *Jeżeli wypadnie panu sadzić las koło chłopskiego, to niech sobie zostawi parcelę gruntową, aby jemu głuszyło, a nie chłopu.*

Marcin Drabczyk
z Polanki wielkiej.

Słuszne uwagi. Rola potrzebuje ochrony od strony lasów. Sąsiad nie może tak używać swojej własności, aby mi szkodził — to jest zasada prawna, zastósowana wszędzie, zastósowana w budownictwie, zastósowana w leśnictwie, tylko o ochronie roli nie pomyślano. Ustawa lasowa (§. 5.) chroni lasu sąsiada i zabrania użytkowania lasu „w taki sposób, iżby przez to *las sąsiedni* wystawionym był oczywiście na niebezpieczeństwo uszkodzenia przez wiatr. W szczególności tam, gdzieby zupełne wycięcie części lasu takiem niebezpieczeństwem zagrażać mogło, winien sąsiad pewną smugę istniejącego stanu drzewa, najmniej na 37 metrów szeroką, zwaną ścianą leśną, czyli osłoną od wiatru...“

Na tej samej podstawie jak sąsiad właściciel lasu ma prawo do sąsiada w jego lesie, tak samo sąsiad rolnik, ma prawo żądać, aby rola jego nie była wystawiona na cień i głuszenie z lasów sąsiednich. Słuszne jest żądanie, aby od brzegu lasu pozostawić *smugę bezleśną*, tak zwaną „*porębę*“ jako osłonę od głuszenia. Ja z mojej strony skorzystam z tego projektu w Sejmie. a może kto jeszcze ma jakie uwagi, to proszę.

Stanisław Potoczek.

KTO WINIEN?

Gdy się tylko bliżej przypatrzymy nietylko stworzeniom, ale także i roślinom, znajdziemy zpewnością lub natychmiast, lub też dopiero po bliższem zastanowieniu się coś takiego, które żyje kosztem tych, co je przyjęli. Gości tych nazywamy pasożytami. Każdy rodzaj ma swoich takich pasożytów, które się we wielkich masach rozmnażają i nareszcie tego, który im dał przytułek, zupełnie niszczą. Tak naprzykład widzimy na starych, do upadku się chylących jodłach jemiołę, różne mchy i t. d., na drzewach owocowych wilki, na robakach małe pluskwy, na bydle wszy, pędraki etc. Możemy także spostrzedz, że drzewa w miejscach przysiędzionych pasożytami grubną, bydlęta zaś trą się do krwi, walają lub uciekają, chcąc przybyszów zniszczyć.

Nierozumne stworzenia więc chcą się pozbyć wroga, a my, ludzie rozumem obdarzeni, nie robimy tego. Widzimy nieraz w sadzie, że na starym bardzo pięknie wyglądającym pniu, wyrasta od korzenia, lub blisko niego prosta gałęź. Ta niewycięta rośnie szybko, przerasta stare drzewo, lecz nie wydaje żadnych owoców, lub złe. Po paru latach zabierając powoli drzewu, z którego wyrosła

wszystkie soki, doprowadza je do uschnięcia i ginie nareszcie sama, lub żyjąc dalej i rozrastając się niszczy i pod sobą wszystkie inne pożyteczne rośliny, odbierając im światło i powietrze.

Jak ten wilk względem drzewa, z którego wyrósł, jest pasożytem, tak żydzi są pasożytami względem nas. I oni wyrastają z nas, bogacą się naszą pracą, żyją z tego gruntu, który naszym potem użyźniliśmy, lub z tego grosza, na który ciężko pracowaliśmy i wzniósłszy się ponad nas, zabierają nam już obecnie nawet to, co nam jest do życia koniecznie potrzebne. Wkrótce, jeżeli się jako ludzie rozumni nie opamiątamy, tego wilka, nie odebrawszy mu soków pożywnych nie usuniemy, przygniotą nas zupełnie, zniszczą do szczętu, i my zginąć musimy tak, jak to drzewo i te rośliny, które pod wilkiem rosły.

Żydzi istnieją już bardzo dawno. Dzieje tego narodu sięgają 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa. Żyli w Małej Azyi, skąd przeszli w części do Egiptu, gdzie z czasem zajęli pod swoją moc wszystko. Egipcyanie obudzili się z czasem ze swego uśpienia i poznawszy swego wroga, wypędzili ich z kraju.

Potem Nabuhodonozor, król Babilonu, wziął ich do niewoli i wytępił. Tożsamo później zrobił król macedoński. Nareszcie podbili ich Rzymianie i w 70 lat po narodzeniu Chrystusa Pana rozpędzili ich po całym świecie.

W krajach europejskich nie mieli żydzi długi czas żadnych praw. Gdzie przyszli do majątku przez handel i oszustwo, a ludy się na nich poznały, pędzono ich precz. Zagnieździli się żydzi tylko w tych krajach, gdzie lud przez swą ciemnotę trzymał i cierpiał ich u siebie, dał się wyzyskiwać i słuchał ich rady.

Następujące obok podane zestawienie pokazuje najjaśniej, gdzie im jest najlepiej, a więc gdzie ludzie, poprostu powiedziawszy, mają najmniej rozumu. Podaję tu tylko kraje do naszej połowy monarchii należące.

Rozpatrzywszy się dobrze w niniejszem wykazie, włosy nam na głowie powstaną gdy zobaczymy, że siedmiu ludzi u nas (nie wyłączając kobiet i dzieci) żywi jednego żyda, dając mu zarobek, i że ten żyd wzbogaca się na tych siedmiu duszach. Poznamy z tej tabelki, co to grosza ciężko zapracowanego wrzucamy niebacznie do żydowskich kieszeni zamiast zatrzymać go, odłożyć na czarną godzinę i wzbogacać się sami.

Znajdą się może tacy, którzy powiedzą, że to jest niemożliwem, ażeby 7 dusz wychowało jednego żyda, a więc że rachunek jest fałszywy. Pomyśliwszy atoli nad tem, co my robimy, przyjdziemy do tego samego rezultatu i na innej drodze.

Od żydów kupujemy wszystko. Za lichy towar i złą miarę i wagę płacimy znacznie więcej, jakby wypadało. Od żydów pożyczamy pieniędzy niby to na nie wielki procent, lecz nie liczymy tego, co żyd wybierze od nas w jajach, słomie, drobiu, robociźnie i t. d. Żyd trzyma propinacye, karczmy i trafiki. Każdy kieliszek lichej, najczęściej fałszowanej wódki sprzedaje nam przynajmniej dwa razy drożej, jak ją od propinatora dostaje, nie licząc w to zysku, który mu dzierżawca od pewnej sprzedanej ilości tego trunku wypłaca. Myta, targowe, akcyzy trzymają żydzi i zarabiają na nich dwa do trzech razy tyle, ile sami płacą, my zaś im te pieniądze składamy. Konie, bydło, zboże, drobiazgi domowe i t. d. sprzedajemy żydom, a oni znowu z zyskiem nieraz podwójnym odsprzedają to wszystko znowu nam. Ceny zboża, wogóle wszystkich produktów rolniczych, ustanawiają sami między sobą, skupują po cenach niższych w jesieni i zimie od nas, a odsprzedają nam je znowu na przednowku znacznie drożej. Prawie wszystkie banki i większą część kas oszczędności lub kas zaliczkowych mają w swoich rękach i bogacą się procentami z nas ściągniętemi. Wogóle nad czem tylko pomyślimy, wszystko mają w swoich rękach i wszystko niesie im zysk, a dla nas sprowadza stratę. Widzimy więc, że i bez rachunku, który w tabeli umieściłem, przyszliśmy do tego samego rezultatu, a tem jest, iż rzeczywiście 7 dusz katolickich utrzymuje jednego żyda. Słusznie więc mają inne narody, powiadając o Galicyi i Bukowinie, że one są Palestyną, to jest ziemią obiecaną dla żydów, gdyż w tych krajach mieszkający Polacy i Rusini są tak nieroztropni, iż pracują wprost na nich.

Nazwa kraju	Ilość mieszkańców ogółem	W tej ilości żydów	Kraj ten zamieszkują przeważnie	Wypada więc na jednego żyda mieszk.	Zatrudnienie żydów.
Kraina	468.000	96	Słoweńcy i Niemcy	4874	Handel drobiazgowy
Karyntya	338.000	114		2964	
Tyrol	896.000	360	Niemcy i Włochy	2490	
Dalmacya	458.000	283		1617	
Istrya	256.000	171		1496	
Salzburg	154.000	115	Niemcy	1338	
Austrya górna	737.000	1056		697	
Styrya	1,179.000	1781		661	
Gorycya i Gradiska	205.000	319	Włochy	642	
Voralberg	104.000	182	Niemcy	571	Handel ze zagr. zboż. ros.
Śląsk	559.000	8580	Niemcy i Polacy	63	Banki i hand. hurtowny
Czechy	5,141 000	94449	Czesi i Niemcy	54	
Morawa	2,018.000	44175	Niemcy i Czesi	44	
Tryest	124.000	4640	Włochy i Niemcy	26	Handel z kraj. zamorskiemi
Dolna Austrya (Wiedeń)	1,992.000	95058	Niemcy	20	Ban., h., giełd. pien. i. zboż.
Galicya	5,450.000	689566	Polacy i Rusini	7	Wszelaki handel wysz. wódki i lichwa.
Bukowina	514.000	67148	Rusini i Rumuni	6	

Inne narody jako rozumniejsze nie cierpią żydów między sobą; tam karczmy, myta, wogóle wszystko to, co żydzi u nas przysiedli, dzierżawią chrześcijanie i nie zdzierając swych współwyznawców mają się sami dobrze i pomagają swoim do dobrobytu. Widzimy i u nas, że wsie, w których mieszkają gospodarze rozumniejsi, nie mają żydów i są zamożne, zaś te okolice, w których ludzie wierzą więcej żydowi i wódce, niż nauce naszej świętej religii, zupełnie podupadają i ledwie dyszą z nędzy.

Lecz czy tylko na tem polu wyzyskują nas żydzi? O! nie, — żyd nie płaci tyle podatku co my, gdyż jego źródeł dochodu władza podatkowa odkryć nie może; żyd usuwa się od ciężarów gminnych i wszelkiej robocizny; żyd chociaż z nas żyje, nie chce nawet służyć we wojsku a więc tem samem płacić podatek krwi, zrzucając to wszystko na nas chrześcijan.

Pod względem wojskowości popełnia żyd największe oszustwa, których jako dobrze znanych nie przytaczam. Proszę Was, w Galicyi wypada według wykazu jeden żyd na 7 chrześcijan, więc i przy wojsku na 7 żołnierzy powinien służyć jeden żyd. Tymczasem służy ich na 15.000 wojaków galicyjskich tylko 800, wypada więc na 19 żołnierzy jeden żyd, który i to rzadko służy z gwerem w ręce, lecz zazwyczaj jako oficer, doktór wojskowy, manipulant i t. d.

Zazwyczaj powiadamy my gospodarze, a szczególniej nasze gosposie, że żydów trzeba wspierać, ażeby żyć mogli. Spotkałem się nawet ze zapatrywaniem naczelników gmin, którzy wyraźnie oświadczają, że to jest wybrany naród, który protegować trzeba. Bójcież się Boga! przecież uczy nas nasza wiara, że wprawdzie był to wybrany naród, który ale nie przyjąwszy wiary, z jego rodu pochodzącego Chrystusa Pana, zrzekł się temsamem tego przydomku, który przeszedł na nas chrześcijan, owszem, że Bóg Najwyższy przeznaczył go za to, iż ukrzyżował Jezusa, na wieczne tułactwo i pogardę. Znamy historyę o wiecznym żydzie tułaczu, widzimy że żyd demoralizuje nas samych i nasze dzieci, że nas wtrąca w nędzę, a przecież wspieramy go, więc tem samem i na nas samych gniew Boga ściągamy.

Bracia włościanie i Wy siostry gosposie przetrzejmy już raz nasze bielmem, które nam żydzi zgotowali, zaszłe oczy, łączmy się, zakładając sklepiki, kasy i gospody chrześcijańskie, wydzierżawiajmy wspólnie propinacye, myta i tym podobne, nie kupujmy nic od żydów, nie sprzedajmy im niczego, nie wierzmy im i ich dyabelskiej wódce, a Bóg Najwyższy nam pobłogosławi i nie będzie nas karał za to, że wspieramy tych, których On opuścił, gdyż Go się sami wyrzekli. Postępując zaś dalej na dotychczasowej drodze, nietylko nie doczekamy się nic lepszego, ale owszem popadniemy jeszcze we większą nędzę i będziemy musieli przyznać, iż źle nam było, źle nam jest, źle i naszym potomkom będzie, lecz winniśmy temu sami.

Ze świata.

Rokowania nowego rządu ze stronnictwami, o których rozpoczęcie donosiliśmy w Nrze z 11. grudnia nie doprowadziły do pożądanego celu, a rozbiły się o upór Niemców.

Prezydent ministrów br. Gautsch pośredniczył między prawicą i lewicą, ale nie udało mu się doprowadzić do porozumienia.

Niemcy żądali przedewszystkiem całkowitego zniesienia rozporządzeń czeskich, żądali unieważnienia wniosku Falkenhayna, o poskromieniu niesfornych posłów, i żądali ustąpienia prezydenta Izby Abrahamowicza.

Prawica robiła ustępstwa: Abrahamowicz miał (nie złożyć urząd prezydenta), ale miał złożyć mandat poselski i całkiem się usunąć, gdyby osoba jego miała stać na przeszkodzie do zgody. Wniosek Falkenhayna o wydaleniu niesfornych posłów miał być oddany do komisyi dla przejrzenia i poprawienia. Utknęło na rozporządzeniach o języku czeskim. Czesi oświadczyli gotowość do niejakiej zmiany w tychże rozporządzeniach, ale Niemcy nie ustąpili ani kroku: albo zniesienie rozporządzeń o języku czeskim, albo... dalsza *obstrukcya!...*.

Z tego okazuje się, jak błędnie rzecz pojmowali ci, którzy w obstrukcyi niemieckiej widzieli obronę konstytucyi. Nie o konstytucyę Niemcom idzie, ale o *panowanie nad Słowianami* wbrew §. 19. konstytucyi o równouprawnieniu wszystkich narodów.

Podobno rząd zamyśla rozpocząć na nowo rokowania po Nowym roku, jak się umysły uspokoją.

Prawica, to jest połączone na zasadzie „*autonomicznej*“ kluby, jako to: klub posłów czeskich, Koło polskie, klub czeskiej szlachty, klub centrum, klub rumuński, związek chrześcijański słowiańsko-narodowy, i klub katolickiej partyi ludowej (niemieckiej), wszystkie te kluby zgodziły się na jednę odezwę, której treść jest następująca.

„Złączone na zasadach *autonomicznych* kluby, tworzące w Izbie poselskiej większość, uważają za swój obowiązek w dzisiejszej chwili publicznie wypowiedzieć swe zapatrywania i zamiary, gdyż niestety wskutek smutnych wypadków w parlamencie, których fatalnej doniosłości na przyszłość dziś przewidzieć nie można, na czas nieoznaczony przerwaną została ze szkodą dla Państwa konstytucyjna działalność parlamentu centralnego w Austryi i dlatego też kluby większości myśli swych w Izbie posłów publicznie wypowiedzieć nie mogą.

„Za wytyczną w dalszej polityce służyć będzie klubom większości zawsze projekt uchwalonego przez nie adresu do Tronu. (Adres ten nie przyszedł pod obrady parlamentu z powodu obstrukcyi, mimo to prawica uważa go za wspólny *program* dla siebie. P. red.) Opierając się na nim, będą one i nadal solidarnie występowały za uznaniem historycznych i politycznych praw i autonomii królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, za

sprawiedliwem przeprowadzeniem równouprawnienia wszystkich narodów, będą domagały się pielęgnowania prawdziwej religijności i obyczajności i oddadzą się pracy, dążącej do ekonomicznego i socyalnego podniesienia wszystkich klas ludności.

Uwaga Redakcyi: Głównem słowem w tem programie jest słowo: *„autonomia krajów"* — natomiast niejasnem słowem w tym programie jest: *„praca dążąca do ekonomicznego i socyalnego podniesienia wszystkich klas ludności"*. Niejasnem jest dlatego, bo nie widzimy, aby między klubami prawicy było jakie pod tym względem porozumienie, a tak w tem słowie „praca« po dziś dzień jest tylko „głos", słyszę głos, ale czynów nie widzę. Nietylko czynów, ale i myśli nie widzę, nie widzę drogi, którą te kluby wspólnie do tego celu iść mają, którem jest „ekonomiczne i socyalne podniesienie wszystkich klas ludności". To wszystko jest po dziś dzień ciemne. Może kluby prawicy, może osobliwie Koło polskie zechce zrozumieć ważność dzisiejszej chwili, może zdoła pojąć, że w rozwiązaniu tej „społeczno-ekonomicznej" zagadki leży zwycięstwo wspólnej sprawy narodów słowiańskich. W Austryi, rozstrzygnie o tem, czy narody słowiańskie wydobędą się na wierzch i staną na czele ożywczej pracy społeczno-ekonomicznej, czy... usuną się napowrót w dół, jako niezdolne do sprostania zadaniom dzisiejszej chwili. Odpowiedzialność wielka! Chwila ważna, raz zmarnowana, nie powraca tak rychło. Słowianie mają większość, to prawda, mają siłę liczebną, a więc siłę materyalną w państwie; posłowie ich, prawica, ma większość w Radzie państwa, a więc ma *materyalną siłę* przeprowadzania uchwał po swojej myśli. Lecz zwycięstwo nie zależy tylko od materyalnej siły! Posłowie słowiańscy, posłowie prawicy, a w szczególności posłowie polscy mają czas do namysłu, aby pamiętali, że zwycięstwo ich nie leży w materyalnej sile ich przewagi liczebnej, ale w tej sile duchowej i moralnej, z jaką przystąpią do uczciwego i sprawiedliwego rozwiązania sprawy społecznej.

Rozmaitości.

Lament naszych żydków.

Herste Mojsie brider!
Ja ci cosi powiem:
Ty ni mij interes
Już ze żadnem gojem.

Ty przeciez wiesz dobrze
Co oni zrobiali,
Interes i geszeft
Z rąk żydków zabrali: —

Zabrali sklepiki,
Rugują ich z role,
Ja mislę zawczasu
Opuścić tę dolę.

Ja mislę opuścić,
Bo jestem zmuszony,
I miszlę uczeknąć
Tam na wschodnie strony.

Choć tam geszeft nima,
Z garczkiem się handluje,
Przecież ziemie Rotszyld
Żydkom nie żałuje.

Szachrajki tam niema,
Przebiegli Grekowie,
Prowadzą geszefta...
Cóż żyd na to powie?

Straszne nas boleści
Teraz przygniatają,
I straszne nieszczęścia
Zewsząd się zwalają.

Na nas biedne żydki,
Wybranym narodem —
Teraz mi wzgardzeni
I nazwani smrodem.

Narodzie wibrany,
Ludu Izraela,
My teraz stracili
Bardzo, bardzo wiela.

Przodkowie stracili
Kapłanów, świątynie,
Mi teraz bez króla,
Żyjemy jak świnie...

Łzy z oczów się leją,
Opuchły powieki,
A włóczyć się będziem,
Aż po wszystkie wieki...

J. K. z nad Wisły.

Ze Szczawnicy. W dniu 24. listopada w nocy wybuchł tu groźny pożar, który wskutek silnego wichru i od kilku dni panującej posuchy, mógł całą górną połać Szczawnicy wyżnej w perzynę obrócić. Silnemu ratunkowi tutejszej straży ochotniczej pożarnej pod kierownictwem dzielnego Naczelnika Pana Jana Wieczorkowskiego, a na komendę owego Pana Naczelnika, stanęli tu dzielni strażacy w obronie, aby na górną część wsi pożaru nie dopuścić, gdyż w jednej chwili pomimo tak silnego wichru spłonąćby mogła cała wieś, i za pomocą Bożą dzielna straż ochotnicza pożaru na wieś nie dopuściła; jedynie tylko spłonęło 12 domów z zabudowaniem gospodarczem. Zbiegli się tu różni ludzie, dzielni górale, którzy brali udział w pomocy ratowania, wraz z dzielnymi strażakami biednych ludzi tak asekurowanych, jako i nie asekurowanych.

Przybyła tu i straż ochotnicza pożarna z Krościenka i panowie różnej kategoryi, którzy także stanęli w obronie biednych ludzi. Na komendę pana Naczelnika Jana Wieczorkowskiego, który skierował dzielną straż do przytłumienia pożaru, który aby do piwnicy Fabijana Słowika nie dostał się, w której to piwnicy znajdowały się różne wina i spirytusy do palenia, broniąc usilnie, aby groźniejszy pożar nie powstał. Gdy straż poczęła silnie wodą kropić, wtem zastąpiła strażaków ogromna para, że jeden drugiego widzieć nie mógł. W tymże czasie nadjechał tu pan ajent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z Krościenka Marcoi, który stojąc nad strażą, formalnie gapiąc się, lecz gdy niechcący padło kilka kropel wody na pana agenta, który obraziwszy się zatrzymał ratunek, bo z wielkim krzykiem przystąpił do najdzielniejszego ze strażaków Łukasza Malinowskiego i zapłacił mu sowicie, bo bezprzestannie wołał na całe gardło, chamie, durniu i różnie, że aż lud powtórnie zbiegał się na nowy gwałt pożaru, i do tego wołał p. agent asystencyi żandarmów: „aresztować, aresztować tego chama". Przysłuchajcie się kochani Bracia czytelnicy, niewinnego człowieka aresztować, który ręce sobie poparzył i naraził się na kalectwo, bo broniąc ludzkiego mienia, za co byłby ów dzielny strażak aresztowanym. Przysłuchajcie się kochani czytelnicy, czy ten p.

agent ma zdrowy rozum, lub jaki charakter, niestety bowiem straciła cała straż i lud odwagę, aby dalej ratować. Jedynie wstawili się panowie uczciwi, gdyż widzieli, jak najniesłuszniej zwyzywał dzielnego strażaka L. Malinowskiego p. agent, tak kochani Czytelnicy bronić pana, za co ci chamie zapłaci.

Należy tu wspomnieć przykład innych Panów, którzy z ochotą bronili biednych ludzi w nieszczęściu. Takim przykładem pan agent Marcoi przybył tu na ratunek biednych ludzi.

Z Zdzarca. Dnia 25. listopada wybuchł pożar o godzinie 11. przed południem. Spaliła się karczma i sąsiadujących dwóch żydów. Pożar powstał ze złego komina tych ostatnich. Spaliła się jedna żydówka z dwojgiem dziećmi, z powodu, że wskoczyła w pożar po dzieci, spaliło się trzy sztuk bydła i koń, wszystkie sprzęty i ruchomości — ci ostatni nie byli asekurowani od ognia. Przerażający był widok, kiedy się okowita zapaliła w kufach, co była w szynkownej karczmie na składzie. Szynkarzowi zaś spaliło się kilka setek z kufrem.

„Memento“ p. Gutowski. Panów się nie boję i pańskiego „Szkolnictwa“ się nie boję — znam nauczycielstwo i cenię, i wiem, co można, a co nie można — znam »demokratów“, co są „radykałami“, bo nie mogą być panami, — ale niechno kiwną palcem... Nie na to chłop pracuje, aby mnożył panów — to jest nasze *memento*, a z pańskiego „memento“ kpię sobie p. Gutowski.

Stanisław Potoczek.

W Tarnobrzegu odbył się wiec, staraniem włościan, członków Rady powiatowej, pod przewodnictwem powszechnie szanowanego Mecenasa Surowieckiego. Przedmiotem obrad były sprawy gospodarskie, przebieg obrad był poważny, pożytek niemały.

P. Szczepanowski miał w Krakowie odczyt *„o potrzebie kursów ludowych“*, wpajał on klasom oświeconym zachętę do udzielania szerszych wiadomości klasom pracującym, jak to jest w innych krajach.

Szanowny protektor oświaty wziął sobie za zadanie, wybijać z głowy panów miejskich to zaślepienie, którem się odgraniczają od pracującego narodu. I trafił do serca.

Uniwersytet ludowy, założony w roku zeszłym w Monachium, rozwija się bardzo pomyślnie. Uniwersytet ten, przeznaczony dla najszerszej publiczności, posiada katedry: literatury, przemysłu, ekonomii politycznej i t. d. Przedmioty wykładane są przez profesorów Politechniki i Uniwersytetu. W celu uprzystępnienia dla najuboższych nawet korzystania z nauki, opłata jest nadzwyczaj niska. Liczba słuchaczów dochodzi w bieżącem półroczu do 2000.

P. Szczepanowski chce mieć coś podobnego, choćby nie tak daleko.

Powszechny wiec włościański w Wiedniu. Obecnych było 3000 osób, w liczbie tej także włościanie polscy i ruscy. Burmistrz dr. Lueger powitał wiec imieniem miasta Wiednia, a wiceprezydent Namiestnictwa baron Bourgoing imieniem Rządu. Po wybraniu biura prezydyalnego, wiec uchwalił rezolucye, odnoszące się do organizacyi stanu włościańskiego, do ugody z Węgrami, do reformy giełdy zbożowej, do kwestyi podatkowych; dalej uchwalono wnioski o zniesienie opłat za dostawę przesyłek listowych w okolicach niegórzystych, oraz o odszkodowanie gmin za czynności poruczonego zakresu działania. Trzykrotnym okrzykiem na cześć Najj. Pana zamknięto następnie wiec.

List żelazny dla ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski uwolniony został, jak wiadomo, absolucyą papieską od klątwy kościelnej. Ks. Stojałowskiego ściga jednak sąd obwodowy w Wadowicach za niedozwolone odprawianie mszy św. w domach prywatnych. Z tego powodu ks. St., za pośrednictwem adwokata swego dr. Pressburgera, wniósł do JE. P. Ministra sprawiedliwości hr. Gleispacha podanie o wydanie mu listu żelaznego. W podaniu tem zastępca prawny wskazał między innemi na absolucyę papieską, po której ściganie ks. St. przez sądy świeckie byłoby rzeczą niewłaściwą. P. Minister Gleispach przyjął onegdaj dr. Pressburgera na dłuższej audyencyi i oświadczył, że list żelazny wyda, pod warunkiem, iż ks. Stojałowski złoży przyrzeczenie, iż stawi się sam przed sądem. P. Minister dał życzliwą radę, ażeby ks. St., celem uniknięcia komplikacyj, nie przyjeżdżał do Austryi, zanim wszystkie prokuratorye państwa o wydaniu listu żelaznego zawiadomione będą. Także i dalszą prośbę, aby P. Minister zarządził zniesienie innych jeszcze śledztw, przeciw ks. St, wiszących a pozbawionych rzeczywistej podstawy, wysłuchał P. Minister życzliwie, oświadczył jednak, że decyzya zawisła od Najj. Pana. List żelazny dla ks. Stojałowskiego doręczono dr. Pressburgerowi wkrótce po tej audyencyi.

Ofiara Kieszkowskiego. Głośny Czesław Kieszkowski i w Warszawie pozostawił ofiarę swoich nadużyć. Jest to pani R., która „pana dyrektora“ poznała dopiero przed rokiem w Wiedniu. Potrafił on wmówić w łatwowierną kobietę, że jeżeli mu powierzy swoje fundusze, on je, umiejętnie spekulując, w ciągu kilku lat podwoi. Pani R. w trzech ratach dała Kieszkowskiemu 37.000 rubli. Ostatnią ratę w sumie 10.000 rubli dostał za bytności w Warszawie w początkach sierpnia b. r. Oczywiście, że kwity z podpisem Kieszkowskiego, jakie pani R. obecnie posiada, nie przedstawiają żadnej wartości. Nieszczęśliwa kobieta pozostała bez środków do życia. Takich jest więcej.

Z okazyi sporu czesko-niemieckiego w Radzie państwa warto przypomnieć, że walka między Czechami i Niemcami trwa od wieków, a tak samo wzajemność czesko-polska. Kiedy król polski Władysław Jagiełło w roku 1410. wyruszył z wojskami Polaków, Rusi i Litwy przeciw odwiecznym nieprzyjaciołom imienia słowiańskiego Niemcom — Krzyżakom (dzisiejszym Prusom), stawiła się do boju na ochotnika także chorągiew czeska i zbity jest Krzyżak na polach Grünwaldu. Potem prowa-

dzili Czesi długi czas wojnę domową u siebie z Niemcami i wybrali na króla czeskiego królewicza polskiego Kazimierza w roku 1438, ale kandydat niemiecki wpadł prędzej i dał się koronować, a Polacy nie poparli swojej i czeskiej sprawy.

W roku 1454. wypadła nowa wojna pruska. Polska szlachta, zamiast bić nieprzyjaciela, targowała się z królem o przywileje i wolności. Trzeba było nająć Czechów ochotników i ci wojnę szczęśliwie dokończyli.

Pozostał z tych czasów jeden ciekawy polityczny (rzec można po dzisiejszemu) „artykuł". Autor ganiąc ten postępek szlachetny pisze:

»Zrzuciwszy z siebie wszystkie ciężary, spuścili się na Czechów, a służbę ich zapłacili sumami wydobytemi z *potu ubogich tej ojczyzny mieszkańców...*" (sudore pauperum hujus patriae incolarum).. jako jeden z niezliczonych dowodów, że nieprawdą jest, jakoby chłop polski nie bronił ojczyzny, nie bronił orężem, bo mu nie dali, ale *karmił i bronił potem swojej pracy* — a po drugie na dowód, że są pewne sprawy, wobec których mają milknąć spory społeczne, a jeżeli kto innego jest zdania, to idzie nie śladem chłopskim, ale śladem staroszlacheckiej niesforności,

Wracając do Czechów, co się potem z nimi stało? Po długich walkach i sporach doznali ostatniego ciosu od Niemców w bitwie pod Białą Górą w roku 1620. Od tego czasu milknie sprawa czeska, świat zapomniał o Czechach, aż dopiero w ostatnich lat dziesiątkach zjawia się sprawa czeska i walka z Niemcami. Tyle dla wyrozumienia sprawy czeskiej w Radzie państwa.

A jakie były losy Polaków? Tak samo opłakane. Polska nie wykorzystała sposobności, jaka się jej nadarzała w XV. wieku, tj. około r. 1450, a nie wykorzystała z braku siły, a brakło siły, bo ci co mieli być tą siłą, *zbiegli z pola swego obowiązku.* „Szlachcic", który pierwotnie nazywał się *wojak* (miles), już w tym czasie przezywał się *„nobilis"* (szlachetny), już nazwa *miles* (wojak) mu nie smakuje, a potem całkiem zarzucona, i nastaje *dominus* (pan), a potem upadek Ojczyzny... To były stopnie, po których schodziła Ojczyzna w dół: *wojak, szlachcic, pan*, a u chłopa: najpierw *kmieć*, potem *chłop*, wreszcie *poddany pański.* Kmieć był obok wojaka mniej więcej *równorzędny*, (nobilis) *pogardzony*, a poddany wobec pana stał się jego *niewolnikiem.* Tak schodził w dół stan chłopski jednym krokiem, ze swoją Ojczyzną.

Gdyby w wieku XV. ten stan, który z powołania był *»wojakiem"*, spełnił był swój obowiązek, byłaby Polska już wówczas zjednoczyła wszystkich Słowian, nie byłyby Czechy uległy Niemcom, nie byłoby dziś tych Prus, które nam wydzierają ziemię — na dowód, że sprawy wspólne narodowe wpływają na losy wszystkich stanów, i muszą być zgodnie załatwiane.

Oszukańcze losy żydowskie w Warszawie. Władze sądowe warszawskie po długich poszukiwaniach dotarły do źródła oszustwa, spełnianego od dłuższego czasu na wielką skalę. Sędzia śledczy Zacharow zarządził niespodziewanie rewizyę drukarni Abrahama Płatka przy ul. Świętojerskiej i zastał pięciu robotników, zajętych odbijaniem biletów loteryjnych, których było zupełnie już gotowych 16.000 sztuk. W mieszkaniu Abrahama Płatka znaleziono jeszcze takich biletów 1800. Przytrzymani zecerzy i robotnicy, wyłącznie żydzi, zeznali, że spełniali to tylko, co im pryncypał kazał. Płatek na razie uciekł, później zaś odszukany i przyaresztowany oświadczył, że bilety drukował na zamówienie 6-ciu żydów. Z liczby wskazanych przez Płatka osób, pięciu już policya ujęła. Według ich zeznań, każda serya loteryi pokątnej dawała około 11.000 rubli zysku. Zysk ten przecie musiał być większy, jeżeli się zważy okoliczność niewypłacania głównych wygranych, albowiem aresztowani nie potrafili wskazać nazwisk osób, którymby większe wygrane jakoby wypłacili.

Śmierć w kamieniołomach pode Lwowem odniósł Wawrzyniec Tomaka, wskutek oberwania się skały. Obecni przy tem stali robotnicy. pospieszyli bezzwłocznie nieszczęśliwemu z pomocą, zdołali go jednakże dopiero po upływie godziny już nieżywego odkopać.

Uduszenie dziecka. Mamka wzięła dziecko do łóżka i zasnęła. Gdy się przebudziła i spostrzegła, że dziecko się udusiło — położyła je do kołyski i kołysała, chcąc upozorować, że dziecko żyje i że bez jej wiedzy w kołysce umarło, ale lekarz stwierdził uduszenie.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych Prenumeratorów, którzy dotychczas nie zapłacili, upraszamy o nadsyłanie zaległej przedpłaty.

To możnaby nazwać pewnego rodzaju niesumiennością, zamawiać pismo a nie płacić? Widzicie sami Kochani Czytelnicy, że pismo nasze wychodzi regularnie, przyznacie również, że szczerych i najlepszych chęci nam nie brak, i że owoce naszej pracy już się zielenią. Byłoby to więc wielką krzywdą dla nas, gdybyście Szan. Czytelnicy na to ostatnie upomnienie zaległej przedpłaty nie nadesłali — bo Bóg świadkiem, że dłużej już czekać nie możemy.

A więc upraszamy jeszcze raz Szanownych Czytelników o zapłacenie. Prawda, że wszędzie bieda, ale i my w Redakcyi nie magnaci, nie mamy wspólnych funduszów, ani żadnej subwencyi.

Całość obejmuje około 15 arkuszy druku (oprócz ogłoszeń) i zawiera mnóstwo artykułów przeróżnej treści, a więc piękne wiersze, powiastki, opowiadania historyczne, artykuły rolnicze i t. d. Dla przykładu wymieniamy kilka: „Chrześcijanie w cyrku Nerona" przez Henryka Sienkiewicza; „Życiorysy Jana Kochanowskiego, księcia poetów i Adama Mickiewicza"; „W piwnicznej izbie" (prześliczny wiersz) p. Maryę Konopnicką, „Jeszcze Polska nie zginęła" przez włościanina Kmiecika, **„Sprawa ludowa w Polsce"** (we wszystkich trzech zaborach), „O chowie królików i przyrządzeniu z nich potraw" p. Kułakowskiego, „Poprawianie sadów" i „O uprawie kapusty" p. J. Brzezińskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, „O siewie roślin gospodarskich" (dłuższy artykuł). Nadto znajdują się w „Gospodarzu" „Bajki i powiastki Sabały", liczne żarty i figle (z obrazkami), dokładne przepisy i informacye i t. d.

Wydawnictwo zdobi kilkadziesiąt pięknych obrazków, a nadto jako bezpłatny dodatek jest dołączony śliczny i duży obraz znakomitego malarza Wojciecha Kossaka, p. t. **Wspomnienie z lat dziecinnych** (z Warszawy w r. 1861), który każdy powinien sobie oprawić i mieszkanie nim upiększyć.

2. Pieśni narodowe, wydanie V., znacznie powiększone, str. 48. Obejmuje 66 najpiękniejszych pieśni patryotycznych; cena 5 ct.

6. Złota Wólka, obrazek wiejski przez Jana Świętka, członka Akademii Umiejętności, str. 45, cena 5 ct.

7. Pieśni narodowe z muzyką, do śpiewu i na fortepian w opracowaniu utalentowanego kompozytora M. Świerzyńskiego, po **50** ct.

8. Dzieje Polski w ostatnich stu latach, z obrazkami, część I., przez K. Wojnara, str. 96, cena **15** ct. Dziełko to stanowi dla siebie całość, gdyż zawiera historyę naszą porozbiorową w zaborze rosyjskim aż do roku 1895.

15—20. O zachowaniu zdrowia. Sześć książeczek napisanych przez Dra Bujwida, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego: „O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym" po 3 ct. — „Jakie pokarmy i napoje są najzdrowsze", po 3 ct. — „Jak należy urządzić pomieszkanie, aby uniknąć chorób", po 3 ct. — „O tytoniu i napojach alkoholowych", po 3 ct. — „Jak otrzymać dobrą wodę do picia. — Znaczenie wodociągów i kanałów", po 3 ct.—„Jak ratować w nagłych wypadkach zachorowania", po 3 ct.

21. Losy Jacka Kozika, opowieść wiejska z pod Moskala przez Żmurskiego (odbitka z „Siewcy"), cena 4 ct. — 8 fen.

22—27. Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje. Przez dra Jana Zanietowskiego, asystenta Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pod tym tytułem wyszło sześć książeczek, a jaki cel mają, to już sama nazwa wskazuje. Cena po **4** ct. Książkowe wydanie tych broszurek razem w jednem ładnem dziełku, obejmującem 128 str., kosztuje **30** ct. W książeczkach tych znajduje się **30 obrazków**, przedstawiających mózg ludzki, serce, płuca, żołądek, oko i t. d.

28. O prawach obywatelskich, przez dra Tadeusza Dwernickiego Cena **10** ct. W książeczce tej pisze autor jasno i zrozumiale, jakie mamy prawa obywatelskie, a więc poucza, co to jest konstytucya, jakie prawa nadaje ludowi i jaki mu udział przeznacza w rządach, mówi przeto o znaczeniu Rady państwa, Sejmu i ich składzie, o prawie wyborczem, o prawie stowarzyszania się i t. p.

29. Gawędy z przeszłości. Piękne opowiadania wierszem z dziejów Polski przez St. Mazura (odbitka z „Siewcy"), cena **3** centy.

30. Maciek w powstaniu. Prześliczna powiastka z powstania z r. 1863. przez Gryffa, jednego z najznakomitszych polskich pisarzy, z dodatkiem historyi powstania narodowego w r. 1863 przez K. Wojnara i z 3 pięknymi obrazkami. (Str. 64). Cena **10** c. **20** fen. Inne dziełka „Wydawnictwa groszowego" wyczerpane. — Nadto poleca się:

Kalendarze illustr. „Wydawnictwa grosz." na r. 1896. i 1897.

p. t. **»SIEWCA« i »GOSPODARZ«**

po zniżonej cenie 12 ct z przesyłką o 5 ct. drożej.

Kalendarze te, obejmujące około 200 stron prócz ogłoszeń, można uważać za duże książki do czytania, zawierające wiele ciekawych historyj i powieści znanych autorów, mnóstwo gadek i anegdot ludowych, wiele pięknych wierszy i pouczających artykułów i t. d. Przy zamówieniach ponad 3 złr. „Wydawnictwo groszowe" samo opłaca koszta przesyłki, dając nadto opust od 10 do 25 prc, stósownie do wielkości zamówienia. Adres zamówień: 2—3

Wydawnictwo groszowe w Krakowie.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*